

Freya Aswynn

Runy

– najskuteczniejsze rytuały
i zaklęcia magii skandynawskiej



**Jak poprawić relacje,
wzmocnić zdrowie
i osiągnąć upragniony cel**

Freya Aswynn

Runy

– najskuteczniejsze rytuały
i zaklęcia magii skandynawskiej

Freya Aswynn

Runy

– najskuteczniejsze rytuały
i zaklęcia magii skandynawskiej

Jak poprawić relacje, wzmocnić zdrowie
i osiągnąć upragniony cel



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

Dotknij archetypów żeńskiej mocy

Runy to coś więcej niż starożytny alfabet. Tworzą potężny system przepowiadania przyszłości i ścieżkę do podświadomych sił działających w twoim życiu. Tajemnice i magia Północy to jedyna książka o skandynawskiej magii napisana przez kobietę i pierwsza, która oferuje obszerną prezentację koncepcji run, mitologii i zastosowań magii inspirowanych przez holenderskie/fryzjskie tradycje przekazywane ustnie. Odkryj, w jaki sposób żeńskie tajemnice Północy reprezentowane są przez runy i jak każde z głównych bóstw północnej Europy wciąż żyje w zbiorowej świadomości ludzi Północy. Rozdziały o odczytywaniu przyszłości z run i o magii przedstawiają wykorzystywanie run w doradzaniu i uzdrawianiu.

„Książka *Tajemnice i magia Północy* oferuje nam zaległe zrównoważone spojrzenie na religię Północy, które obejmuje ogromne zaniedbanie żeńskich aspektów skandynawskiej mitologii. Freya Aswynn przedstawia zarys (kultury matriarchalnej), która istniała zanim została celowo stłumiona przez dominujący patriarchy i zachęca czytelnika, aby odzyskał tę kulturę i przyznał żeńskiemu aspektowi należne im uznanie”.

Nancy Smith, *Freya Runestones*

„*Tajemnice i magia Północy* jest jedną z klasycznych książek w świecie ustnej tradycji, a Freya Aswynn jest jedną z klasycznych nauczycielek tych starych północnych tajemnic ... Wszyscy będący na Ścieżce poszukiwania szukają nauczycieli oferujących właściwą wiedzę. Freya Aswynn w swojej książce

przekazuje tradycję we wzorowy sposób. Dobrze wiedzieć, że pozostaje jedną z głównych liderek przebudzenia runicznej świadomości w tym wieku i w następnym”.

Ragnar, Instytut Północnej Tradycji Denali

Podziękowania

Szczególne podziękowania dla Andrew Cliftona za korektę tego zaktualizowanego wydania. Dziękuję Philowi i Mags za ich stałą przyjaźń i wsparcie na różnych poziomach. Lawrence'owi dziękuję za rozwiązywanie problemów z komputerem. Kveldulfrowi Gundarssonowi dziękuję za przetłumaczenie *Pieśni o Sygrdrifie* (*Sigrdrifumal*). Dziękuję Ruth Bayer za zdjęcie na tyle okładki.

Interesujące organizacje europejskie:

Ring of Troth Europe
BM Troth
WC1 N3XX, Londyn
Email: aclifton@enterprise.net

Scottish Esoteric Network
„The Source”
P.O. Box 23085
EH3 6WJ Edynburg

Nagrania Freyi Aswynn

Pieśni Yggdrasil

Płyta kompaktowa zawierająca szamańskie pieśni z Tajemnic Północy.

REDAKCJA: Jolanta Kondraciuk
SKŁAD: Robert Kempisty
PROJEKT OKŁADKI: Robert Kempisty
TŁUMACZENIE: Barbara Mińska

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-8171-282-8

Tytuł oryginału: *Northern Mysteries and Magic: Runes, Gods and Feminine Power* - Freya Aswynn
"Translated from"

NORTHERN MYSTERIES AND MAGIC:
RUNES, GODS, AND FEMININE POWERS

Copyright © 1990, 1998 Freya Aswynn
Published by Llewellyn Publications Woodbury, MN 55125 USA, www.llewellyn.com
(Formerly titled *Leaves of Yggdrasil*)
First Limited Edition published by ASWYNN, 1988
First Edition published by Llewellyn Publications, 1990

© Copyright for this edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2018
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Książka ta zawiera porady i informacje odnoszące się do opieki zdrowotnej. Nie powinny one jednak zastępować porady lekarza ani dietetyka. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś skonsultować się z lekarzem zanim rozpoczniesz jakiegokolwiek program poprawy zdrowia czy leczenia. Dołożono wszelkich starań, aby informacje zaprezentowane w tej książce były rzetelne i aktualne podczas daty jej publikacji. Wydawca i autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek skutki dla zdrowia mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

◆ SPIS TREŚCI ◆

Słowo wstępne	13
Przedmowa do drugiego wydania	19
Wstęp	21
Rozdział: 1 Spojrzenie na tradycję Północy	37
Rozdział: 2 Futhark starszy	41
Pochodzenie run	41
Pierwszy Aett	46
Drugi Aett	84
Trzeci Aett	115
Rozdział 3: Wróżenie z run	145
Teoria wróżenia z run	145
Praktyka wróżenia.....	152
Metoda Yggdrasil	152

Krąg podzielony na cztery	157
Krąg podzielony na osiem	159
Odczyty profilu psychologicznego	168
Porady dotyczące małżeństw i związków	176
Studium przypadku	178
Rozdział 4: Magia runiczna	181
Definicja magii	181
Magiczne zastosowanie run	185
Dwanaście pałaców	194
Dziewięć światów.....	197
Cztery kwarty	201
Wykorzystanie rytuału w tradycji północnej	203
Rytuał runiczny i rok pogański.....	204
Magia runiczna w <i>Havamal</i>	210
Zaklęcia runiczne w <i>Havamal</i>	214
Symbole mocy	222
Szamańskie bębny i pieśni.....	224
Zaawansowane techniki szamańskie i zmienianie kształtów	228
Magia uzupełniająca przepowiadanie przyszłości.....	230
Tabela związków runicznych	232
Rozdział 5: Profile bogów	235
Kim są bogowie?	235
Odyn.....	244
Tyr	252

Thor	256
Frej	259
Njord	260
Heimdall	260
Uller	262
Loki	263
Rozdział 6: Żeńskie tajemnice	267
Reguła żeńskości na Północy	267
Seith	276
Sztuka wróżenia	279
Odyn i żeńskie tajemnice	280
Walkirie	283
Runy w <i>Pieśni o Sygdrifie</i>	290
Norny	293
Frigg	295
Freja	300
Iduna	303
Hella/Holda	305
Inne boginie	306
Perspektywy na przyszłość	309
Tabela Futharków (starszy, anglosaski, młodszy)	312
Aneks	315
Notatki dotyczące terminologii	315
Bibliografia	321

◆ SŁOWO WSTĘPNE ◆

To książka o starożytnym alfabecie. A także o magii.

Łatwo jest gołosłownie popierać ogólną ideę, jakoby słowa i dźwięki posiadały moc, ale również łatwo jest sympatyzować ze wczesnymi obiekcjami Crowleya co do Złotego Brzasku: obiecał nauczyć go o wszystkich sekretach wszechświata, a otrzymał jedynie alfabet hebrajski. Dopiero zaczynamy ponownie odkrywać możliwość, że alfabet może być „sekretem wszechświata”, że informacja może być bardziej fundamentalna, niż materia czy energia.

Jeśli dopiero zapoznajesz się z runami lub jakimkolwiek innym alfabetem, może pociągać cię pewna magia i tajemnica samej formie liter. Gdy przez chwilę je przeanalizujesz, magia może zakorzenić się i inspirować cię, jak to się stało w przypadku autorki tej książki lub może minąć wraz z obeznaniem się i pozostawić cię z poczuciem rozczarowania oraz pragnieniem szukania tej nieuchwytniej magii gdzie indziej. Jeśli masz skłonność do myślenia: „jak alfabet może być czymś innym niż po prostu alfabetem?”, warto zgłębić magiczną moc języka w wyobraźni, zanim zaczniesz czytać tę książkę.

Zacznij od zastanowienia się, jakie byłoby życie, gdyby umiejętność czytania i pisania dostępna była tylko dla garstki uczonych. Większość ludzi żyłaby bez map, bez książek kucharskich, bez zielników, bez kalendarzy, bez notatników oraz bez znaków drogowych. Takie możliwości pamięci byłyby obecnie zdumiewające. Trudno nam sobie wyobrazić, że ludzie zwykli znać historię swojego plemienia na pamięć, potrafili recytować Stary Testament lub śpiewać swoje mity. Powszechna umiejętność czytania i pisania sprawia, że to wszystko nie jest konieczne: znajomość pisania zwołała ogromne możliwości umysłu sprawiając, że taka ilość pamięci jest niepotrzebna. Co się stało z całą tą mocą?

A teraz cofnij się jeszcze dalej i wyobraź sobie czas, kiedy język pisany był tak nowy, że większość ludzi nawet nie wiedziała o jego istnieniu. Wyobraź sobie, że jesteś posłańcem i w twojej krainie następuje kryzys. Wezwał cię mędrzec i dał ci glinianą tabliczkę oraz instrukcje, abyś biec do sąsiedniej krainy i pokazać tę tabliczkę twojemu królowi. Z jakiegoś powodu, którego nie rozumiesz, powiedziano ci, abyś strzegł u tej tabliczki jak oka w głowie i wręczył ją nietkniętą. Gdy wykończony docierasz na miejsce, król bierze tabliczkę w dłoń, przez chwilę patrzy na nią w ciszy, a następnie zaczyna zadawać ci pytania. Ku twojemu zaskoczeniu jego pytania ujawniają wiedzę o kryzysie, który nastąpił kilka dni zanim do niego dobiegłeś. Za pomocą niezwykłej magii ta mała gliniana tabliczka przemówiła do króla, przekazując wiedzę z odległych miejsc i mówiąc mu, że potrzebne jest wsparcie. Czy jest zaskoczeniem, że pismo kiedyś wiązane było z magią?

Teraz cofnij się jeszcze dalej i wyobraź sobie siebie jako człowiekowatego nie znającego żadnego języka. Nagle twoja grupa zostaje zaatakowana, a ty reagujesz jak zwierzę, pędzisz na atakujących, być może trzymając w ręku kamień jako prymitywną broń. Z wysiłku i podniecenia ryczysz i stękasz, zauważasz, że agresorzy

również wydają dźwięki, ale w ich sposobie robienia tego jest coś dziwnego. Ich stęki i ryki mają pełen grozy cel, który zdaje się mieć związek z ich wyjątkową umiejętnością walki: twój agresor nagle i nieoczekiwanie wycofuje się, wydając z siebie bełkoczący dźwięk, a ty intuicyjnie gonisz go i nagle zostajesz otoczony przez napastników, którzy zdają się posiadać jeden umysł. Jesteś przerażony i całkiem zaskoczony, ponieważ jesteś świadkiem czegoś całkowicie wykraczającego poza twoje zrozumienie: użycia mowy do kierowania taktyką walki. Zwierzęcy instynkt przetrwania przemienia się w „sztukę wojenną”.

Te proste i bardzo selektywne przykłady mają za zadanie położyć nacisk na jedną rzecz: że od najwcześniejszych czasów język i pismo łązone były z najbardziej fantastycznym rodzajem tajemnicy i magii. Im wcześniej zostaną poczynione takie skojarzenia, tym głębiej zakorzenia się w umyśle grupy, czyli w „zbiorowej świadomości”. Zatem jeśli czujesz początkowe ukłucie ekscytacji jeśli chodzi o starożytny alfabet, doświadczasz prawdziwego połączenia z magiczną sferą. Musisz wiedzieć, że masz kontynuować swoje badania w sposób, który wzmocni to połączenie, zanim miecz świadomej analizy przetnie powiązanie, przekonując cię, że to „nic więcej, niż przestarzały alfabet”. Fundamentalne koncepcje języka są w naszych umysłach głęboko związane z magiczną mocą, dlatego możliwe jest używanie starożytnych alfabetów jako klucza lub magicznej mocy, zakładając, że jesteś w stanie zachować odpowiednią równowagę pomiędzy naukowym obiektywizmem, a subiektywnym udziałem. W tym tekście znajdziesz dobry przykład tej równowagi.

Pamiętam, gdy po raz pierwszy spotkałem Freyę na początku lat 80. Powiedziano mi, że muszę poznać tę niesamowitą holenderską okultystkę, która nie mówi idealnie po angielsku, ale potrafi płynnie wypełnić wszelkie przerwy przekleństwami. Ta książka jest

świadectwem, że przeszła długą drogę od odkrycia run. Zawsze była kontrowersyjną postacią, a pisząc o runach wybrała kontrowersyjny temat.

Jak wyjaśnia w swoim historycznym rozdziale, runy są blisko związane z mitologią skandynawską; panteonem, który został sprowadzony do podziemia przez chrześcijaństwo i pozostawał w tym podziemiu przez wieki. Mówiąc inaczej, ci starożytni bogowie zostali zepchnięci na dno zbiorowej świadomości i porzuceni. Skutek tego jest podobny do skutku, jaki uzyskałbyś, gdybyś wywiózł koty, psy i inne zwierzęta domowe z powrotem do dżungli: gdy wyruszysz, aby ponownie je odnaleźć kilka pokoleń później, okaże się, że zdziczały – są dzikie i zajadłe. Ich podstawowa natura pozostaje niezmienną – kot wciąż jest kotem z całym swoim potencjałem.

Coś takiego przytrafiło się skandynawskim bogom. Pierwsze próby nawiązania ponownego kontaktu w tym wieku miały drastyczne rezultaty. Jung w swoim eseju o Wotanie, opublikowanym po raz pierwszy w 1936 roku opisuje, jak „stary bóg burzy i szaleństwa, od dawna uśpiony Wotan” budzi się jak „nieczynny wulkan, do nowych zadań w cywilizowanym kraju, który już dawno wyrósł ze średniowiecza”. Opisuje, jak „młody ruch” ofiarował owce temu starym bogowi i jak ta sama dusza obecnie budzi się w nazizmie. Być może powinniśmy porównać będący tego skutkiem zamęt w Niemczech do tego, co stałoby się, gdyby ludzie, którzy wygonili swoje koty do dziczy, kilka lat później wrócili do dżungli i powiedzieli: „o, spójrzcie, to nasz kotek! Zabierzmy go z powrotem do domu”.

Pół wieku później w skandynawskich bogach wciąż jest coś niesamowitego i dzikiego. Dla niektórych ludzi to wystarczający powód, aby nie mieć z nimi nic wspólnego. Inni, jak najgorsi z nazistów, są tak zafascynowani tym aspektem, że wpadają

w obsesję na jego punkcie – jak ludzie, którzy prowokują dzikie stworzenia, ponieważ są oszołomieni ich zezwierzęciem, ale nie mają szacunku dla ich pierwotnej natury. Inni ludzie, jak Freya, potrafią patrzeć ponad szorstką powierzchnię i widzieć podstawową naturę panteonu jako kompletną i szlachetną, jak każda inna. Podchodzenie do bogów w ten sposób to ofiarowanie im daru naszej cywilizacji.

Crowley opisuje trzy wieki religii. W wieku Isis, wieku wielkich bogiń matek, bogowie byli pierwotnymi siłami natury i niezbyt troszczyli się o ludzkość. Tak jak w przypadku Jehowy, byłeś posłuszny albo umierałeś. W wieku Ozyrysa poznaliśmy nowy typ boga, znacznie bardziej ludzki. Zwykle byli to bogowie płci męskiej, którzy troszczyli się o rodzaj ludzki i cierpieli w naszym imieniu. Chrystus, Dionizos i Wotan byli przykładami tego typu bogów – bogów, którzy nie oczekiwali, że ludzie będą kłaniać się literze prawa, a raczej działać w duchu prawa. Bogów, którzy stanowili przykład dla ludzi. Teraz wchodzimy w wiek Horusa i zaczniemy dowiadywać się, że bogowie wcale nie są doskonali, jak wyjaśnia Freya w rozdziale „Profile bogów”, sami bogowie również ewoluują i zmieniają się. Naszym zadaniem nie jest ani niewolnicze bycie posłusznymi bogom (jak to było w wieku Isis), ani wzorowanie się na ich przykładzie (jak było to w wieku Ozyrysa), ale raczej równanie się z nimi. Bóg stał się człowiekiem dla naszej podbudowy moralnej, a teraz rodzaj ludzki musi uświadomić sobie swoją własną boskość i to, że bogowie stali się ucywilizowali. Fundamentalizm lub niewolnicze przekonanie nie ma przyszłości: osoba, która walczy z Horusem, ponieważ jego prawdziwa natura to natura pacyfisty, w końcu zyska większy szacunek Horusa niż osoba, która ślepo podąża, „bo tak jest napisane w Księdze Prawa”.

W powrocie dzikich bogów z podziemia jest coś frapującego. Fascynacja ich prymitywną siłą jest całkiem naturalna, ponieważ

jest to esencja samego podziemia. Złe jest natomiast upijanie się tą siłą, tak samo jak złe jest porzucanie jej poprzez trywializowanie bogów. Runy mogą być niebezpieczne, ale to czas, kiedy potrzebujemy niebezpiecznych idei – musimy zwrócić się do wewnątrz, aby znaleźć wyzwanie. Musimy nauczyć się łączyć się z pozycji siły: jednoczyć się z bogami bez niszczenia ich pierwotnej natury. W ten sposób skandynawski panteon może odzyskać swój splendor, zająć miejsce obok innych bogów, nie stając się kolejną komercyjną nowością ani nie prowadząc nas do wzajemnego unicestwienia.

Aby to osiągnąć, musimy uzyskać równowagę pomiędzy siłą ekstatycznej identyfikacji z runami, a bezpieczeństwem naukowej analizy. Wierzę, że podejście Freyi stanowi dobry tego przykład.

Niewiele wiem o historii, mitologii i runach i nie gwarantuję, że dane Freyi są prawdziwe. Ale tego właśnie by chciała, ponieważ wszystko w tej książce musi zostać empirycznie sprawdzone przez czytelnika. Jest tutaj podstawowa szczerłość, którą należy szanować: Freya nie udaje, że jest „wtajemniczona w starożytną tradycję” lub „ekskluzywne bractwo”: ta książka to praca kogoś, kto przeanalizował literaturę i żyje z runami.

Czytaj tę książkę w tym duchu, a jeśli z czymś się nie zgodzisz, to dobrze. Sam wiem, że Freya lubuje się w kontrowersjach - a żadna żywa tradycja nie może być statycznym podmiotem.

- Lionel Snell

◆ PRZEDMOWA ◆ DO DRUGIEGO WYDANIA

W tym wydaniu *Tajemnic i magii Północy* chciałam położyć nacisk na moc w żeńskich tajemnicach, a także bardziej skupić się na matriarchalnych aspektach religii Północy. Rozdział szósty szczególnie odzwierciedla to skupienie. Pojawia się więcej spojrzeń na magiczne praktyki kobiet (Seith, sztuka wrózenia), a także na rolę mniej znanych bogiń i innych żeńskich istot, które miały swój wkład w tradycję. Robię to z nadzieją kontynuacji przywracania północnych tajemnic i wysokiej pozycji żeńskiej perspektywy.

◆ WSTĘP ◆

Historia o tym, jak trafiłam na runy – a raczej jak runy trafiły na mnie – zaczyna się w moim wczesnym dzieciństwie w Holandii. W wieku zaledwie czterech lat miałam mglistą świadomość tego, co później rozpoznałam jako magiczne moce. Jedną z moich pierwszych świadomych myśli, którą można opisać jako „magiczną” miała miejsce wtedy, gdy biegłam ulicą z rozwianą peleryną, by złapać wiatr i spróbować polecieć. Gdy robiłam to, co bez wątpliwości robi wiele dzieci, dotarło do mnie, jakie to dziwne, że nie mogę oderwać się od ziemi. Moje ciało wydawało się bardzo ciężkie i byłam przekonana, że posiadam lub kiedyś posiadałam inne ciało, zdolne do lotu. Często wiedziałam, a raczej czułam, co się wydarzy, zanim to rzeczywiście się zadziało. Były to głównie przeczucia nieznaczających rzeczy, nic tak dramatycznego, jak przewidywanie śmierci ani innych rzeczy podobnej natury. Niemniej jednak było we mnie coś, co czyniło mnie inną. Moi rodzice również byli tego świadomi i próbowali wybić mi to z głowy. Byłam też nękana przez moich starszych braci, aż do tego stopnia, że musiał interweniować stan i znalazłam się pod kuratelą sądową. Od tamtej pory nie spędzałam zbyt dużo czasu z najbliższą rodziną, często przebywałam pod opieką ciotki lub tułałam się pomiędzy nią, a moimi rodzicami.

W wieku dziesięciu lat miałam tak ogromną emocjonalną traumę, że określono mnie jako nieprzystosowaną i umieszczano mnie w różnych domach dziecka, dopóki nie skończyłam dziewiętnastu lat. Ostatnia instytucja, do której została wysłana, była bardzo niespokojnym miejscem. Moja niewola trwała dziewięć lat, podczas których byłam zamykana w izolatkach, szprycowana lekami, takimi jak largactil, pouczana przez niekompetentnych pracowników socjalnych i często poddawana przemocy fizycznej – co, gdy dorosłam, nauczyłam się dawać innym! Gdy mnie wypuszczono, zdążyłam już poznać ciemną stronę życia i byłam zagorzałą anarchistką bez wykształcenia. Potrafiłam czytać i pisać, nie potrzebowałam niczego więcej, by rozpocząć nowe życie. (Teraz, w wieku czterdziestu ośmiu lat uświadamiam sobie, że to doświadczenie było najlepszym możliwym ekwiwalentem szkolenia wojownika i było konieczne, by wypełnić mój los). Na szczęście zawsze byłam w stanie radzić sobie ze wszystkim z pozycji odłączonego obserwatora – obecnie tę zdolność uważam za jeden z moich najważniejszych zasobów. Nigdy nie straciłam kontaktu z siłami magicznymi i zawsze czułam, że bardzo mnie chronią, chociaż wtedy nie bardzo wiedziałam czym są.

Nie więcej niż dwa miesiące po zwolnieniu dołączyłam do lokalnej grupy spirytualistycznej. Tam uzyskałam podstawowe szkolenie z psychometrii, a także zaczęłam zgłębiać astrologię. W tym samym czasie, w 1970 roku, poznałam mojego przyszłego męża, George'a. Był ode mnie o dwadzieścia jeden lat starszy i głęboko interesował się runami oraz muzyką Richarda Wagnera. Niedane nam było jednak żyć długo i szczęśliwie. W styczniu 1972 roku George zmarł na raka żołądka, a ja ponownie musiałam się bronić. Wkrótce odkryłam, że ludzie zaangażowani w spirytualizm byli w większości nie tak szczerzy, jak myślałam. Gdy po śmierci mojego męża cztery osoby z tej

grupy próbowały przekazać mi cztery sprzeczne wiadomości od niego stwierdziłam, że co za dużo, to niezdrowo i odeszłam.

Chociaż sama nie byłam medium, pomimo zapewnień innych medium, że posiadałam dar, miałam wilczy węż i potrafiłam wyczuć „ściemę”. Ta zdolność wiele razy okazała się przydatna w mojej pracy z Seith lub sztuką wróżenia (więcej o tym opowie zaktualizowanej części o Żeńskich tajemnicach). W 1972 roku wyruszyłam na moją następną duchową przygodę, tym razem z bractwem różokrzyżowców, AMORC, którego członkinią pozostałam przez siedem lat. W tamtym czasie zaczęłam interesować się Aleisterem Crowleyem, ale niestety wszystkie jego książki napisane zostały po angielsku. Postanowiłam więc sama nauczyć się języka za pomocą książek i taśm, jednocześnie analizując pisma Crowleya w bibliotece brytyjskiej w Amsterdamie. Mój mąż zostawił mi pewną sumę pieniędzy, którą zainwestowałam w bardziej praktyczną edukację, ostatecznie uzyskując kwalifikacje jako podiatra (pomolog).

Moim kolejnym krokiem był ten, który rozważałam przez wiele lat, odkąd w holenderskim czasopiśmie znalazłam artykuł o muzeum czarów na wyspie Man. Wycięłam ten artykuł i schowałam – w tamtym czasie wciąż byłam „zamknięta” – i myślałam, że miałam go przy sobie przez ponad piętnaście lat. Gdy po raz pierwszy przeczytałam artykuł, złożyłam świętą przysięgę, że pewnego dnia się w to zaangażuję. W 1979 roku zrobiłam to. Gdy wałęsałam się po księgarni w Amsterdamie, znalazłam książkę pod tytułem *Rytuály pogańskie*. Kupiłam ją i natychmiast się w niej zatopiłam. Książka zawierała rytuał oddania się bogini i bogowi, bez określania, do którego panteonu należeli. Rytuał został rozpisany dla przynajmniej dwojga ludzi. Ponieważ pracowałam sama, a mój ówczesny partner nie mówił po angielsku, nagrałam kwestię kapłana na kasetę zostawiając przerwy na moje

odpowiedzi. Możesz mi wierzyć lub nie, to zadziało. Wkrótce potem otrzymałam list od Towarzystwa Teozoficznego, którego byłam nieaktywną członkinią. W liście wspomniano o letniej weekendowej konferencji w Holandii, podczas której jednym z mówców miał być Holender, który twierdził, że został wprowadzony w czarownictwo. Pojechałam go wysłuchać, ale nie zrobił na mnie wrażenia. Jednak nie zraziłam się. W Sylwestra 1980 roku wykonałam rytuał przywołania bogini i dałam jej ultimatum: albo pomoże mi znaleźć drogę do czarów, albo porzucę ten pomysł i zamiast tego dołączę do ruchu Alice Bailey (pewnego rodzaju udoskonalony teozoficzny ruch w latach 70.).

Nie miałam pojęcia, dokąd iść i czego szukać, a moja znajomość angielskiego była zaledwie dostateczna. Niezrażona wzruszyłam do Anglii. Gdy dotarłam, kupiłam książkę pod tytułem *Alternative London*, w której znalazłam adres Maxine Sanders, arcykapłanki jednego z angielskich kowenów. Gdy zjawiłam się na spotkaniu jej grupy, dostałam numer do jej męża, z którym pozostawała w separacji, Alexa Sandersa, o którym swego czasu rozpisywała się prasa brytyjska, nazywając go „królem czarownic”. Zadzwoiłam do Alexa, który nalegał, abym od razu przyszła się z nim spotkać. Niestety, gdy dotarłam do jego domu, nie zastałam go. Gdy przedstawiano mnie jego ówczesnej arcykapłance, Betty, powiedziano mi, że Alex oczekiwał przyjazdu kogoś z Holandii i rzeczywiście dwa tygodnie wcześniej otrzymał wewnętrzną wiadomość anonsującą moje przybycie. To zbiegło się w czasie z rytuałem, który wykonałam w Holandii podczas sylwestrowej nocy. Wiele lat później, gdy byłam aktywna w Rune Guild (organizacja zajmująca się teoretyczną i praktyczną stroną wiedzy o runach – przyp. tłum.), spotkałam się z członkiem tego kowenu, który powiedział mi, że w 1979 roku Sanders pracował nad germańskim rytuałem w kontekście wiccy aleksandryjskiej

– aż do momentu mojego przybycia do Londynu w styczniu 1980 roku! Fakt, że Sanders pracował z magią germańską przez cały czas, na wewnętrznych płaszczyznach, był dla mnie znakiem, by pojechać do Wielkiej Brytanii i go poznać. Przez cały czas miałam pracować z germańską magią, ale musiałam zostać wprowadzona w wiccy, by uzyskać właściwe szkolenie, ponieważ o asatru właściwie nikt wtedy nie słyszał. Jednakże w tamtym czasie nie interesowałam się germańską magią, właściwie nawet nie wiedziałam, że istnieje. Pewnego razu, kiedy młody mężczyzna zaczął zachwycać się Wotanem i swoim własnym wcześniejszym życiem jako dowódca w obozie SS, byłam bliska opuszczenia pomieszczenia (moi rodzice aktywnie działali w ruchu oporu i zostałam wychowana w głębokiej nienawiści do nazistów).

Gdy w końcu poznałam Alexa w pubie, otoczył mnie ramionami i powiedział: „zostaniesz wprowadzona jutrzejszego wieczoru”. Nie wierzyłam własnym uszom! Następnego dnia amerykański gardneriański arcykapłan, Jim Bennett, przybył do domu Alexa. Tamtego wieczoru przeprowadził inicjację, a następnego dnia wróciłam do Holandii.

Gdy byłam w pociągu do Londynu o 22.00, niespełna dobę po mojej inicjacji, dostałam najpotworniejszej miesiączki, jakiej kiedykolwiek doświadczyłam, o dziesięć dni za wcześnie. Teraz się z tego śmieję i zdaję sobie sprawę, że w rzeczywistości był to bezpośredni skutek inicjacji. Dwa miesiące później, w marcu, znów byłam w Anglii na wielkim dorocznym wydarzeniu w londyńskich kręgach okultystycznych. Tam, zanim rozpoczęła się konferencja, poznałam człowieka, z którym miałam dzielić swoje życie przez czternaście lat – Lionela Hornby’ego. Dzięki niemu zostałam wprowadzona do bardzo stabilnego, rozsądnego, szczerego kowenu; to dało początek naszemu własnemu kowenowi, który powstał w czerwcu 1981 roku. Na początku

bardzo dobrze czułam się w czarownictwie i entuzjastycznie angażowałam się w pracę kowenu, ale po chwili zaczęłam zadawać sobie pewne pytania. Określenia takie, jak „starzy bogowie” i „stara religia” były częścią codziennego słownika czarownictwa, ale co tak naprawdę oznaczały dla mnie w sensie mojego własnego pochodzenia? Wspomniani bogowie byli zwykle bogami grecko-rzymskimi lub celtyckimi, ale ja byłam Holenderką i zaczęłam się zastanawiać, czy my mamy swoich własnych bogów. Wkrótce odkryłam, że mamy. Uświadomiłam sobie, że Holendrzy to ludzie Północy i mają tych samych bogów, co Skandynawowie i Anglosasi: Wodana, Donara, Frei, itd.; te imiona wołały do mnie z interesująco niedającą spokoju siłą. Rozpoczęłam dogłębne poszukiwanie moich własnych korzeni religijnych, ponieważ bogowie, których czułam, byli tak naprawdę moimi bogami.

Niedługo później sami bogowie podali mi pomocną dłoń. Pewnego dnia młody mężczyzna, który był członkiem kowenu zabrał mnie do Surrey, by przedstawić mnie kobiecie, która rozważała zajęcie się czarownictwem. Mieszkała z dwoma rozkoszonymi kotami o imionach Wiktor i Albert, które, co niesamowite, miały po dwadzieścia lat. Ta kobieta okazała się entuzjastką run i zaoferowała mi odczyt. Miała kilkanaście kawałków gliny, na których wyryte były runy i kartkę papieru, na której zapisane było ich znaczenie. Zachęciła mnie, abym ułożyła runy w kole, a gdy ich dotknęłam, zdarzyło się coś niesamowitego. Z ogromną pewnością poczułam, że runy są moim powołaniem. Żaden inny system wróżenia nigdy nie miał na mnie takiego wpływu.

Kilka miesięcy później miało miejsce doświadczenie, które ostatecznie doprowadziło mnie do zaakceptowania bogów Północy. W 1983 roku związek z moim partnerem przechodził tymczasowy kryzys, kiedy zaczął się on przystawiać do odwiedzającej

nas kapłanki. Wściekłam się i natychmiast wyniosłam się ze wspólnego pokoju do piwnicy naszego domu. Potrzebowałam wyższej siły, do której mogłabym się zwrócić, a ponieważ utraciłam wiarę w bogów i boginie czarownictwa, w desperacji przywołam Wodana, a on odpowiedział. Od tamtej chwili jestem oddana jego służbie.

Drugiego dnia maja tamtego roku rozpoczęłam serię prac z runami, które, jak teraz czytam w moim magicznym pamiętniku, miały ogromne znaczenie. Moja metoda, którą mogę polecić jako odpowiednią technikę na złapanie kontaktu z runami, polegała na upieczeniu dwudziestu czterech kwadratowych ciastek, z których każdy udekorowałam runą w porządku futhark. Każdego wieczoru przywoływałam Wodana i Friję, aby pobłogosławili runę, a następnie ją zjadałam. Później tylko koncentrowałam się na runie i zapisywałam wszystko, co przychodziło mi do głowy. Wciąż posiadam te notatki, około sześciu małych kartek. To one dały początek tej książce.

Niektóre z doświadczeń, które miałam podczas pracy z futharkiem są szczególnie warte uwagi. Gdy pracowałam z runą Thurisaz, poczułam promień wspaniałego białego światła schodzący sponad mnie, wnikający przez koronę mojej głowy i biegnący w dół do ziemi pod moimi stopami. Kiedy pracowałam z Kenaz, tego samego dnia zmarł mój bliski przyjaciel. Jednym z aspektów Kenaz jest to, że jest to runa transformacyjna i oznacza stos pogrzebowy lub jego współczesny ekwiwalent. Gdy pracowałam z Jerą, nagle zaczęłam interesować się moim własnym związkiem z tradycją Północy, a szczególnie z Wodanem. Wiedziałam, że, między innymi, Wodan jest bogiem poświęcenia, jak twierdził Tacyt, rzymski historyk, który działał w pierwszym wieku. Dniem Wodana jest środa, a jego magiczną cyfrą jest dziewiątka. Jaką niesamowitą niespodzianką było to,

gdy odkryłam mistyczne znaczenie mojej daty urodzin – środa 9 listopada. Angielskie słowo November, które oznacza listopad, pochodzi z łaciny, gdzie oznaczało „dziewiąty miesiąc”. Co więcej, listopad w języku Anglosasów nazywany był *Blotmonath*, miesiąc poświęceń. Dalej, byłam dziewiątym z czternaściorga rodzeństwa. Rzeczywiście, cyfra dziewięć często pojawiała się w moim życiu. Przykładowo, prawie dziewięć lat spędziłam zamknięta w domach dziecka. Szczerze mówiąc uważam, że jestem urodzoną lub wybraną kapłanką Wodana. Gdy spojrzymy na mity, znajdziemy różnych bohaterów związanych z Wodanem (lub Odyna, jak brzmi jego skandynawskie imię) albo przez pochodzenie, albo przez akt oddania się mu. Do tych przykładów należą Siegmund, Sieglinde i Siegfried, którzy pochodzą od Wodana i Starkadder, który mu się poświęcił. Te cztery postaci dorastały w wyjątkowych warunkach, zwykle bez rodziców, co sugeruje podobieństwa do mojej sytuacji. To olśnienie miało dla mnie wielką wartość psychologiczną i zdecydowanie pozwoliło mi pogodzić się z moim dzieciństwem.

Gdy pracowałam z runą Eihwaz, stało się coś niezwykłego. Bez żadnego wyraźnego powodu mężczyzna, który mieszkał w tej samej spółdzielni mieszkaniowej i pod tym samym dachem, co my, zaczął negatywnie reagować na nasze przekonania, chociaż wcześniej został poinformowany o naszym zainteresowaniu magią. Problemy pojawiły się, gdy zaczęłam aktywnie pracować z runami. Być może był medium i dostrajał się do energii emanujących z run. W piątek 13 maja 1983 roku razem z moim partnerem Lionelem wróciliśmy o północy do domu i odkryliśmy, że ten człowiek położył obustronną siekiere przed kotarą do pomieszczenia, które zaadaptowałam na świątynię, w której oddawałam się moim praktykom. Wściekła poszłam na górę i powiedziałam Lionelowi, co znalazłam. Zasugerował

mi, abym rozrzuciła kilka run, co zrobiłam. Zeszliśmy na dół do świątyni, po drodze wzięliśmy z kuchni pisak, zabraliśmy siekiere do świątyni, otworzyliśmy kwarty i przywołaliśmy różnych bogów: Wodana, Donara, Freję i Hellę. Pomimo tego, że praktycznie nie miałam wiedzy o runach, zagotowałam się ze złości i ułożyłam przy siekierze cztery runy w pewnej kolejności. Były to Thurisaz, Nauthiz, Isa i Hagalaz, połączenie dobrze znane w kręgach runicznych. Zamknęłam świątynię, posprzątałam i poszłam spać. Następnego dnia w obecności przynajmniej pięciu świadków mężczyzna zaczął wykazywać objawy opętania. Nigdy nie dowiedzieliśmy się, co go opętało. To trwało przez dłuższy czas, przynajmniej przez dwie godziny. Jeśli to, co widzieliśmy nie było prawdziwe, to była to bardzo przekonująca gra. Nigdy nie będziemy mieć pewności, ale jestem przekonana, że było to spowodowane przez runy, które przywołam.

Później tego roku, aby rozwijać moje umiejętności wróżenia, przez krótki czas pracowałam Centrum Parapsychologicznym Camden. Ta praca była sukcesem, otrzymałam kilkanaście listów od klientów, którzy wyrażali wdzięczność za otrzymaną pomoc, ale niestety po trzech miesiącach zrezygnowałam, ponieważ koszt wynajmu mojego stoiska w centrum był zbyt wyśrubowany. Po Camden skupiłam się na gromadzeniu wiedzy i informacji, aby stworzyć lub częściowo zrekonstruować magiczny system oparty na tradycyjnej wiedzy przeszczepionej do współczesnych dwudziestowiecznych praktyk magicznych. Ta książka jest rezultatem tamtych badań. Zajmowałam się wtedy organizacją i wykładami podczas weekendowych kursów run w Londynie, które okazały się bardzo popularne. Skutkiem tego byłam zapraszana wykłady o runach dla publiczności w całym kraju.

Najnowsze książki o runach zajmują się praktycznie tylko praktykami wróżenia. Z tego powodu jedynie niewielka część

tej książki poświęcona jest wróżeniu, głównie po to, aby pokazać, jak można to robić. Wróżenie to wrodzona umiejętność, którą praktyk musi rozwijać w zgodzie ze swoją naturą. Jako wskazówkę przedstawiam kilka technik, które rozwinęłam samodzielnie i które w moim przypadku okazały się skuteczne.

W tym momencie chciałabym opowiedzieć o powodach napisania tej książki i wyjaśnić, dlaczego uważam za konieczność, by opublikować zawarte w niej. Bardzo mało jest informacji o magii w tradycji Północy. To, że istniała taka tradycja udowadnia literatura z tamtego okresu oraz różne runiczne odkrycia. Dobrze wiadomo, że w starożytnym Egipcie i Grecji istniały różne szkoły inicjacji oraz ezoterycznych praktyk. Nawet średniowieczna Hiszpania mogła pochwalić się słynną Szkołą Magii w Toledo. Jestem przekonana, że przekazywana ustnie ezoteryczna wiedza tradycji Północy miała w przedchrześcijańskiej Północnej Europie ugruntowaną pozycję. Tę kwestię trudno jest udowodnić, ponieważ nie zachowały się żadne pisemne dowody opisujące, na przykład, rytuały lub praktyki kultu. Jedyna wskazówka istnienia takiej tradycji wewnętrznych tajemnic obecna jest w runach. Głębokie, dokładne zrozumienie run, które znacznie wykracza poza poziom przepowiadania przyszłości, a nawet prawdziwego wróżenia oraz zdolność rozszyfrowania wzorca run oraz logicznej sekwencji futharku, pozwalają nam zobaczyć, że runy zawierają głęboki ezoteryczny system myśli. Dodatkowo, kiedy runy są łączone z mitologią Północy oraz właściwie rozumiane są istotne powiązania, zaczyna się pojawiać spójny system inicjacji. W tej książce przedstawiam dowody to potwierdzające. Runy zostały ustalone i stworzone w takiej formie jako kod, aby zachować starożytną wiedzę o ludach północnej Europy. Chcę ponad wszelką wątpliwość ustalić związek pomiędzy runami a północnymi, germańskimi mitami udowadniając ostatecznie, że runy

nie powinny być stosowane poza tradycyjnym północnym systemem mitologii.

Dzięki syntezie run i mitów odtworzyłam magiczny system wykorzystując współczesne szkolenie magiczne. Mam nadzieję, że ta synteza ofiaruje światowi magii odpowiednią alternatywę dla okultystów pracujących w różnych innych tradycjach i pomoże rozwinąć tajemnice Północy razem z tajemnicami Zachodu. Odtworzyłam również ścieżkę runicznej inicjacji w oparciu o oryginalny materiał futharku i edd oraz północnoeuropejską, bliską szamanizmowi tradycję, gdyż północne tajemnice były głównie indywidualną tradycją, w dużej mierze opartą na osobistym doświadczeniu, a nie na precyzyjnej i formalnie ustalonej magicznej tradycji, taki jak druidyzm. Zakładam, że nasza rdzena religia Północy mogła ewoluować w wyniku naturalnego postępu od prymitywnych animistycznych koncepcji przez bardziej zaawansowany panteon pogański, a następnym krokiem w tym procesie ewolucji będzie szkoła tajemnic podobna do tych, które kwitły w starożytnej Grecji i Egipcie. Niestety, nam niedane było śledzić żadnego religijnego postępu. Zakłóciło to chrześcijaństwo i w stosunkowo krótkim czasie praktycznie wszelkie ślady naszego dziedzictwa zniknęły. Zatem teraz naszym zadaniem jest zagłębienie się w oryginalne źródła tak bardzo, jak to możliwe, z tego miejsca oszacować trend i śledzić tę linię wyobrazonego rozwoju aż do teraz, tym samym przywracając starą religię Północy, zintegrowaną i akceptowalną, w XX-wiecznym środowisku, wspieraną i podkreślaną przez XX-wieczne techniki okultystyczne (bez wątpliwej korzyści polityki XX wieku!).

Pierwsze wydanie tej książki zostało opublikowane nieoficjalnie w 1989 roku, a rok później bardziej profesjonalna wersja została wydana przez Llewellyn. Ostatnio zostałam poproszona o zaktualizowanie tej osobistej przedmowy i jak zawsze jestem

szczęśliwa, że mogę zastosować się do prośby mojego wydawcy. Z powodu dyskrecji w pierwszym wydaniu nie zostały zawarte pewne ważne osobiste informacje, ale ponieważ większość zainteresowanych ludzi nie żyje lub pasie się na bardziej zielonych duchowych pastwiskach, w tej nowej przedmowie zawarłam część tych informacji. Od tego miejsca zacznę relację o wszystkich najnowszych osiągnięciach.

Po publikacji pierwszego wydania tej książki, wspartego przez powszechnie przyjętą promocję ze strony Llewellyn, otrzymałam wiele listów od czytelników z prośbami o napisanie więcej na ten sam temat. W odpowiedzi na to postanowiłam zostać współautorką korespondencyjnego kursu z moim (ówczesnym) bliskim przyjacielem i współwyznawcą, Bernardem Kingiem. To było we wrześniu 1991 roku. Chociaż ten kurs był całkiem popularny, wkrótce okazało się, że przydałoby się wprowadzić w nim poprawki. Z wielu osobistych powodów Bernard nie mógł kontynuować pracy, więc znaczną część kursu ponownie napisał mój inny współpracownik, Kveldulfr Gundarsson. W tym samym czasie Bernard King, którego przedstawiłam wydawcom „Elements”, wydał swoją własną książkę, *Elements of the Runes*, która bardzo dobrze się sprzedaje, a ja życzę mu dalszych sukcesów. W następstwie kursu korespondencyjnego utworzyła się grupa dyskusyjna, Asatru Folk Runic Workshop. (Słowo „Asatru” oznaczające „wiarę w Asów” w języku staronordyjskim stało się słowem powszechnie używanym w tradycji północnej). Ta grupa, na życzenie Edreda Thorssona, założyciela i Irmina Drightena Rune Gild w Ameryce, ewoluowała w Rune Gild UK. Jednakże, jak to zwykle bywa, cytując *Norweski Poemat Runiczny* (zwrotka pierwsza, drugi wers), „w lesie czai się wilk”. Mówiąc dokładniej, ten konkretny wilk mieszkał w moim domu, towarzyszył mu wilkołak i nie, nie mam tu na

myśli wilczycy! Dość powiedzieć, że przez destrukcyjne wpływy mój związek z Rune Gild nie trwał długo. Gild w końcu została rozwiązana na prośbę Irmina Drighena, a większość członków została wcielona do Wodan's Own Kindred, z której ostatecznie utworzyła się organizacja Ring of Troth UK. (Anglosaskie słowo *Troth* jest odpowiednikiem staronordyjskiego *tru*, co oznacza „zaufanie” lub „wiarę”). Nastąpiło to po serii wykładów, jakie wygłosiłam w Ameryce w marcu 1993 roku, po których zostałam poproszona przez amerykańskie stowarzyszenie Ring of Troth, by stworzyć podgrupę w Wielkiej Brytanii. Wkrótce potem, w listopadzie 1993 roku, z nieocenioną pomocą mego wilczego brata Kveldulfra Gundarssona oraz za zgodą i przy pomocy Lionela, który zmarł sześć tygodni później, dokonałam największego wyczynu w moich duchowych ambicjach w formie poważnej ceremonii osobistego oddania się Odynowi. To odpowiedni start dla ogromnego nowego projektu!

Wkrótce po tym powstała Ring of Troth UK, niezależna grupa stowarzyszona z grupami w Ameryce i Australii. Później, większością głosów nazwa została zmieniona na Ring of Troth Europe, ponieważ organizacja przyciągała członków z większości zachodnich i wschodnich krajów europejskich, od Litwy po Hiszpanię. Bezpośrednim skutkiem wszystkich tych zmian było to, że początkowa londyńska grupa rozwinęła się w kwitnący aktywny ogród (nazwany ogrodem Oak Harrow, na cześć miejsca, które wykorzystywane jest do rytuałów), obecnie klejnot w koronie Troth. Zarejestrowałam i otworzyłam ten Ogród w grudniu 1995 roku, tuż przed tym, gdy razem z dwoma członkami staro Wodan's Own Kindred wyprowadziłam się z Londynu, by stworzyć zaczątek społeczności Asatru w Szkocji. Nazwałam ten projekt „Gladshiem”, jest to jedna z rezydencji Odyna w Asgardzie i jest znacznie bardziej przyjazną nazwą niż Walhalla!

Jest rok 1998 i znów los dramatycznie się zmienił. Moich dwóch pierwotnych towarzyszy opuściło Gldsheim, ale niezrażona ponownie ruszyłam z projektem jesienią 1997 roku. Na szczęście wciąż miałam trochę pieniędzy – oraz ogromną pomoc ze strony entuzjastycznie nastawionego ekologa, który nie miał nic przeciwko finansowemu wspieraniu mnie i pragnął wykonywać boleśnie potrzebną pracę. Barry nie kroczy żadną konkretną pogańską ścieżką, jest synem przyjaciółki, która pracuje w tradycji Indian. Coraz ważniejsze jest obecnie to, aby poganie zacieśniali więzi, kiedy tylko mogą. Kiedy znalazłam się w tragicznej sytuacji domowej, to celtyccy wiccane zebrali się wokół mnie – ludzie, których wcześniej nie spotkałam – ale obecnie są rodziną Gldsheim. To nie czyni mnie ani trochę mniej Asatru, ale wielokrotnie powtarzam, że wolnomysłiciele powinni działać razem i współpracować dla dobra Matki Erdy (Ziemi).

Gdy to piszę, Sekretarz Narodów Zjednoczonych przebywa w Bagdadzie, próbując utrzymać pokój. My poganie nie możemy pozwolić sobie, aby zamykać oczy na to, co dzieje się na świecie – ale równie ważna jest praca lokalna w krajobrazach i społecznościach, w których żyjemy. Intencją Gldsheim jest stanie się centrum edukacyjnym z dobrze zaopatrzonym Asatru i metafizyczną biblioteką, działającym *hof* (świątynią lub świętym budynkiem w języku staronordyjskim), przynajmniej jedną rezydującą *hof gythia* (kapłanką w staro nordyjskim), jednym *gothi* (kapłanem) – docelowo więcej – zaspokajającymi różne potrzeby różnych ludzi i ich bogów oraz bogiń. Mówiąc w skrócie, próbuję stworzyć w pełni prosperujący hof z działającymi kapłanami, w jakiegokolwiek formie, jaką nakazą bogowie. Oprócz tego, z pomocą bogów, poświęcamy się projektowi związanemu z dziką przyrodą i stopniowemu ponownemu zalesianiu Szkocji

rdzennymi drzewami. Wszyscy poganie są mile widziani w tym projekcie – wszyscy oprócz narkomanów i oportunistów.

Choć ja sama zyskałam pewną złą sławę w międzynarodowej społeczności Asatru jako obsesyjna Odynistka, nigdy nie ukrywałam, że należy również uznawać i czyścić innych bogów na własną rękę. Dlatego w Ring of Troth i innych organizacjach Asatru w Wielkiej Brytanii rośnie liczba Serc (małych rodzinnych grup), które są bardziej skupione na Wanach i Disach (innych rodzinach bogów). Jest również prężnie działający Thorshof i bez wątpienia będzie pojawiać się coraz więcej różnorodności. Asatru jest obecnie bardziej rozpowszechniona i ma więcej zwolenników niż kiedykolwiek wcześniej od nastania chrześcijaństwa. Rozwija się gwałtownie i obecnie wyróżnia się jako jedna z najbardziej znaczących, aktywnych i prosperujących rdzennych religii.

HEILSA!

- Freya Aswynn

21 lutego 1998 roku